

Na przejściach jest w miarę spokojnie

Data publikacji: 20.03.2003 0:00



brak zdjęcia

Pułkownik Henryk Cebrat, dowódca garnizonu Żywiec i radny powiatowy przy każdej okazji podkreśla, że przy obecnie napiętej sytuacji na świecie szczególną uwagę należy zwrócić na granicę. Powiaty cieszyński i żywiecki wchodzące niegdyś w skład województwa bielskiego od południa i zachodu nie graniczą z takimi samymi jednostkami samorządu terytorialnego, ale innymi państwami. O ile ze strony Czechów i Słowaków nie możemy spodziewać się żadnego zagrożenia, to przez przejścia graniczne czy zieloną granicę na terytorium Polski przedostać się mogą osoby niepowołane, na przykład grupy dywersyjne lub terrorystyczne. Postanowiliśmy sprawdzić, jak w przededniu inwazji Stanów Zjednoczonych na Irak - materiały zbieraliśmy wczoraj - wygląda sytuacja na granicach polsko-czeskiej i polsko-słowackiej.

- Wzmoczona czujność obowiązuje od 11 września 2001 roku - mówi Marek Jarosiński, rzecznik prasowy komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Karpaccy funkcjonariusze odpowiadają za cały odcinek granicy polsko-słowackiej w powiecie żywieckim.

Największym przejściem jest Chyżne w pobliżu Zakopanego. Drugi w kolejności jest Zwardoń. Rekordy bije jednak Cieszyn. Co czwarta osoba przekraczająca polskie granice w 2002 r., została odprawiona przez funkcjonariuszy Śląskiego Oddziału Straży Granicznej. W większości osoby te przekroczyły granicę na jednym z przejść w Cieszynie.

- Nie dostaliśmy żadnych wytycznych. Nasza praca opiera się na prawach obowiązujących na co dzień - mówi z kolei Grzegorz Klejnowski, rzecznik ŚOSG. - Dziś granica nie jest specjalnie uszczelniona. Jest szczelna tak jak zwykle. Jesteśmy bardzo dobrze przygotowani. Z pomocą przychodzą nam, w razie potrzeby, inne służby. W ubiegłym roku nasz oddział przeszedł reorganizację. Została przeprowadzona między innymi dlatego, żebyśmy mobilniej reagowali na przejściach granicznych i „zielonej granicy”. Dlatego zmniejszyła się liczba jednostek granicznych, żeby więcej ludzi z za biurka mogło przejść do ochrony granicy.

Szalejący od kilku tygodni na całym świecie wirus określony mianem SARS, a więc zespołem ostrej niewydolności oddechowej, nie wprowadził zamieszania na przejściach granicznych. Grzegorz Klejnowski wyjaśnił, że funkcjonariusze pytają wszystkie osoby wjeżdżające do Polski, skąd przyjechały. Jeżeli okaże się, że ktoś wskaże na któryś z krajów azjatyckich i będzie wykazywał niepokojące symptomy, to na pomoc zostaną ściągnięte służby sanitarne.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z nimi - zapewnił. Jarosiński dodał, że wzmoczona czujność obowiązuje jedynie na krakowskim lotnisku Balice.